DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 85.

DNIA 12 LISTOPADA 1842 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : a la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

O SEMINARYUM POZNAŃSKIEM — O PRAWIE I O WYKONANIU PRAWA.

Czytam w *Sionie** w Numerach 77, 93 i 99 r. b. trzy artykuły dotyczące stanu Religii w diecezyi Poznańskiéj. Treści artykułu Nru 77 nie przywodzę wcale dla ważnych i licznych powodów. Wspominam jedynie o nim dla utrzymania związku z następnemi dwoma artykułami w numerze 93 i 99 umieszczonemi. Gdym te dwa artykuły odczytał, pomyślałem : jakże głęboko jest zakorzeniona religia w sercu Polaka! Oto wyrzut mu uczyniony że nie ma religii, lub że nie żyje podług niéj, prawie go do rozpaczy przywodzi, zdaje mu się iż mu odjęto prawo wydobywania miecza z pochwy na obronę Ewangelii i Ojczyzny; iż mu zabroniono brać udziału w owém sławném zwycięztwie przodków pod Wiedniem; zdaje mu się że w pożyciu domowém i publicznem odsądzono go od czci i wiary! Znajduje on się w podobnym stanie rozpaczy jak ten, któremu się zarzuci, że nie jest dobrym Polakiem, ale zdrajcą, i t. p. Taki z pewnością, jeśli niewinny, pogardzi obmową lub zgładzi go, a jeśli winny, sam sobie życie odbierze, lub w wiecznéj zgryzocie sumienia życie zakończy! W istocie tak mocne jest w nas Polakach uczucie wiary i narodowości, iż z którejkolwiek strony go dotkniesz, nadługo albo nazawsze pokój w sercu i umyśle zatrujesz, wieczną nieprzyjaźń w nim wzbudzisz. Z wielką też skwapliwością pospieszyły owe dwa artykuły Numerów 93 i 99 z odpowiedzią na artykuł Nru 77, tłomacząc się niejako przed publicznością z niesłusznych zarzutów, wyjaśniając stan religii w prawdziwém niby znaczeniu. Bo niktby nie chciał być powołany przed sąd publiczny, iż grzeszy przeciw religii, ani posądzony że grzesząc przeciw niéj ubliża nieszczęśliwemu narodowi. Boże! dzięki ci za tę głębokość w nas uczuć religijnych i narodowych! Spraw to jeszcze prosimy cię Boże! abyśmy z równym zapałem urzeczywistniali te święte uczucia religii i narodowości; spraw abyśmy je jako jedno uczucie zaprowadzili w domowe i publiczne sprawy, abyśmy jak je mocno i głęboko czujemy, tak też je jawnie w myślach i uczynkach naszych codziennych, prywatnych i publicznych okazywali!— My przyjdziemy z pewnością do tego, bo się niemal wszędzie między nami żywe ślady przeświadczenia religijnego i narodowego okazują, wszędzie widać dążność do wewnętrznego duchowego odrodzenia się, wszędzie wreszcie napotykamy starania ku poznaniu religii i narodowości w ich prawdziwym i rzeczywistym bycie, w idei, w czynie!

Wracając do pomienionych dwóch artykułów Nrów 93 i 99, znajduję w nich miejsca wykazujące stan życia w Seminaryum duchownem w Poznaniu. Daleki jestem od wdawania się w rozbieranie faktów przedstawiających toż życie i zaprzeczania prawdziwości tymże faktom. Owszem jako wychodzące od naocznych i wiarogodnych świadków, przyjmuję je za prawdziwe, i przez nie jako rzeczywiście istniejące poważam się wnijść w ducha onychże, i z tego ducha wydobyć to życie, jakie obecnie w pomienioném Seminaryum ma miejsce. Albowiem chodzi mi szczególnie o to, czyli to życie, które owe fakta przedstawiają, jest kanoniczne, tojest czyli jest zgodne z postanowieniami naszego Kościoła, zastosowanemi do osób mających cztery niższe święcenia, odprawiających officya kościelne i ćwiczenia nabożne, oraz mających wspólne mieszkanie, wspólny stół, wspólny cel, i wspólne pobierających nauki, czyli też nie. Artykuł Nru 93 powiada : że Seminaryum Poznańskie nie jest właściwie mówiąc Seminaryum, tylko teoretyczno-teologiczną szkołą, i dlatego nie należy się takich powinności od niego wymagać, jakim ulega Seminaryum praktyczne w Gnieznie; tak np. nie należy wymagać wspólnych przechadzek pod przewodnictwem jednego z Professorów, ani też ciągłego noszenia ubioru klerykalnego, mianowicie wychodząc do miasta, boby to było nadzwyczaj niepsychologicznie, wiedząc jak zaniedbane jest wychowanie religijne w gymnazyum, znaglać młodzieńców, dopiero szkołę opuszczających, do niezwyczajnych i dlatego uciążliwych form życia, wychowywać ich na obłudnych nabożnisiów, i przezto obrzydzać im przyszłe powołanie, które więcéj niż każde inne krewkości życia wymaga. Trzeba tu umieć zrobić różnicę, mówi daléj tenże artykuł, między chrześciańską pokorą a dobrowolném posłuszeństwem, tudzież między upokorzeniem wymuszoném tylko, a upokorzeniem nienaturalném, niepochodzącém z wewnętrznego przekonania. Z tego powodu wypada mieć wzgląd na korzyść życia przyzwoitego, odpowiedniego swobodom rozumnym (*mit den vernunftigen Freiheiten*), należącym się młodzieży zostającéj w wyższym naukowym zakładzie. Bo jeżeli się z jednéj strony słusznie żąda, ażeby alumni byli posłuszni ustawom duchownemu zakładowi koniecznie potrzebnym, to z drugiéj strony należy przyznać każdemu alumnowi zupełną wolność, nabywaną według zasad wychowania w ogólności, ile się to przepisanemu porządkowi nie sprzeciwia; gdyż przezto można się najlepiéj o powołaniu młodzieży do stanu duchownego przeświadczyć. Obok tego wspomina jeszcze tenże artykuł, iż alumni w téjże szkole, około dziesiątego miesiąca po wstąpieniu, odbierają cztery niższe święcenia (quatuor ordines minores), i jak się rozumie prawo noszenia rewerendy i komży. Przytém dodaje, iż są obowiązani we dwóch (cum socio) zewnątrz Seminaryum wychodzić; codziennie przed mszą świętą medytacye odprawiać, obok tego w niedziele na nabożeństwo do Katedry chodzić i officya kościelne sprawować.

Artykuł Nru 99 powtarza prawie to samo, i podobnież robi zarzut art. Nru 77, iż się nie poznał na prawdziwym charakterze Seminaryum Poznańskiego, albowiem ten zakład nie jest wcale duchownem Seminaryum w zwyczajném znaczeniu, ale jest Kollegium, w którém aspiranci obudwóch diecezyi Poznańskiéj i Gnieznieńskiéj, po ukończeniu nauk gymnazyalnych, trzyletni kurs nauk teologicznych odbywają. Podług tego zastępuje tenże

(*) Pismo wydawane w Augsburgu, rzeczom Kościoła katolickiego poświęcone.

zakład miejsce wydziału teologicznego. Właściwie zaś duchowne Seminaryum znajduje się w Gnieznie, do którego się owi aspiranci udają, skoro kurs teologiczny w Poznaniu ukończą. Stosownie do tego charakteru, jest też stanowisko seminarzystów w Poznaniu w niejakim względzie wyjątkowe, mianowicie ze względu na ubiór klerykalny i wspólne chodzenie na przechadzki. Jednakowoż wewnątrz Seminaryum noszą oni rewerendę, i większa część jeśli do miasta wychodzi, bierze na się jakowy znak odznaczający ją iż należy do stanu duchownego. Przyzwoicie ubierają się wszyscy.— Statuta Poznańskiego Seminaryum, słowa tegoż artykułu, zabierają wiele czasu na pobożne ćwiczenia, i lubo główna myśl, od któréj Arcypasterz w układzie tychże statutów wychodzi, być może prawdziwą, jest i to również prawdziwą rzeczą, że ćwiczenia pobożne przez nie nakazane czas rozrywają. I jak przed dwoma laty nowe ustawy zaprowadzono, powstały skargi przeciw rozrywaniu czasu naukowego; mimo to, nabożeństwo domowe odbywa się rano i wieczorem, toż samo połączone z niém medytacye. Zresztą nie patrzy się lekkomyślnie przez szpary na postępowanie młodzieży, ale przytém jest się dalekim, dla oddalenia jakiegokolwiek nadużycia, zaprowadzać obrzydły system szpiegostwa.— Te są główne szczegóły w życiu Seminaryum Poznańskiego, które nam owe dwa artykuły do wiadomości podają. Jeżeli wchodzę w bliższe porównanie tychże szczegółów z postanowieniami Kościoła katolickiego, czynię to jedynie dla wyłuszczenia nauki tegoż Kościoła o życiu seminaryjném; nie mając bynajmniéj zamiaru ubliżać szanownym autorom wspomnionych artykułów, chociaż się z tego wyłuszczenia pokaże, że stan życia w Seminaryum Poznańskiém, który opisali, jest przeciwny kanonom Kościoła naszego.

Kościoł Chrystusowy jest instytucyą Boską, w swym początku, bycie i rozwijaniu się niezmienną, zawsze tą samą. Charakterem Kościoła Chrystusowego jest zawsze i wszędzie być jednym, świętym, apostolskim. Ztąd jedno tylko jest życie w tymże Kościele, jedno we wszystkich miejscach i czasach święte, powszechne i niezmienne, jak sam Kościół święty, powszechny i niezmienny jest, i takie też jest życie wszystkich należących do niego. Tę jedność, świętość i powszechność życia objawia Kościoł na wewnątrz i przedstawia ją na zewnątrz; co szczególniéj w całym roku kościelnym najwyraźniéj widzieć można, i co Kościoł wszystkim prawowiernym w życie swe codzienne i w życie z bliźnimi wprowadzać zaleca. Niemniéj co Kościoł w ciągu roku przez swe ceremonie z siebie wynosi i widoczném czyni, to czyni aby wszyscy wierni toż samo w siebie przyjmowali, swoje myśli i uczynki w nim jednoczyli, aby się wszyscy takimże samym Kościołem stawali, jakim są wszyscy w idei przeznaczenia swego, a jakimi są rzeczywiście w odkupieniu i zbawieniu, za które Jezus Chrystus tak drogą poniósł ofiarę.

Cóżto jest, co Kościoł przez cały rok we dnie i w nocy bez odpoczynku z siebie wynosi i w znakach widocznych nam okazuje? Nic innego tylko to samo życie, te same męki i śmierć, które Syn Boży na ziemi rzeczywiście jako Bóg-człowiek prowadził i za nas poniósł. To właśnie życie, te męki i śmierć, a przez nie odkupienie i zbawienie zostawił Syn Boży nam żyjącym w różnych czasach i miejscach, zostawił je aż do skończenia świata, ażeby ciągle i w téj saméj rzeczywistości żył między nami po wszystkie czasy, a żył w Kościele, jako uprzednio żył rzeczywiście w Chrystusie. Kościoł jest atoli ciałem Syna Bożego, podobném do ciała Chrystusowego, jest więc Kościoł z Synem Bożym w podobnym stosunku w jakim był z nim Jezus Chrystus. I jako Jezus Chrystus jest z Synem Bożym jedną osobą chociaż dwojakiéj natury Boskiéj i ludzkiéj, tak podobnie Kościoł Chrystusowy jest jedno z Synem Bożym Jezusem Chrystusem, jest również dwojakiéj natury Boskiéj i ludzkiéj. Bo w Kościele jako i w Chrystusie jest Syn Boży cały i żywy, oświecający nas wiecznie i oświecający przez Ducha Świętego, światło wszelkiéj światłości; bo wszyscy prawowierni są ciałem, organem tego wiecznego, świętego światła; są ciałem, organem życia Syna Bożego Jezusa Chrystusa, za pośrednictwem tegoż wiecznego, świętego światła we wszystkich czasach i miejscach niezmiennie się w ludzkości utrzymującém. Z tego więc wynika, że co Kościół Chrystusowy mówi, naucza i postanawia, to mówi, naucza i postanawia sam Jezus Chrystus Syn Boży; boć to Kościół jest organem jego, i co Kościoł czyni, to czyni Chrystus w nim i przezeń, tak dalece że głos Kościoła apostolskiego, katolickiego, jest głosem Chrystusa Syna Bożego, jest oraz światłością Ducha Świętego po wszystkie czasy w tymże Kościele mieszkającego.

W jakiż sposób Syn Boży stanowił Kościoł, i kogoż uczynił widzialnym organem swego Kościoła na ziemi? Oto postanowił Syn Boży Kościoł swoją Boską mocą w skutku poselstwa danego od Ojca, ażeby wiecznie żył między nami i wieczną stawał się dla nas ofiarą, wiecznêm odkupieniem i zbawieniem. A uczynił widzialnym organem swego Kościoła, organem téj wiecznéj ofiary, pośrednikiem i nauczycielem oraz szafarzem tego wiecznego odkupienia i zbawienia uczniów swoich, i wszystkich następców na których oni ręce kładąc modląc się władzę swoją przenosić będą, zgoła uczynił wszystkich organem swoim, którzy przez chrzest święty staną się z Kościołem i z nim w jedności wiary i uczynków utrzymywać się będą. Lecz organem prorokującym, nauczającym i rządzącym w Kościele uczynił Zbawiciel *samych tylko uczniów swoich i następców ich.* Nieuczynił on ich tymże organem od razu, ale ich przez długi czas usposabiał i doświadczał, i z wielkiéj liczby która chodziła za nim i słuchała go, małą tylko wybrał liczbę. Tych uczynił powiernikami nauki swojéj, tych pasował na rycerzy wiary w siebie i w naukę swoją, tym wreszcie oddał władzę jaką sam miał, robiąc jednego z nich opoką i zakładając na niéj Kościół, którego żadna moc ciała, świata i djabła obalić niezdoła, i temuż samemu oddając klucze królestwa niebieskiego, tojest klucze tegoż Kościoła rzekł do niego: cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech (Mat. 16, 18, 19). A do wszystkich innych uczniów te słowa zwrócił: idźcie na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelią; kto was słucha mnie słucha (Łuk. 10, 16.) bo jako mnie mój Ojciec posłał, tak i ja posyłam was (Jan. 20, 21.) i komu wy grzechy odpuścicie będą odpuszczone, a komu zatrzymacie będą zatrzymane (Jan 20, 23); a na innêm miejscu mówi do nich: idźcież, oto ja was posyłam jako baranki między wilki (Łuk. 10, 3.) Pilnujcie sami siebie i wszystkiéj trzody, nad którą was Duch Święty postanowił Biskupami, abyście rządzili Kościoł Boży, którego nabył krwią swoją (Dzieje Apost. 20 28.). Temi słowy ustanawia Chrystus Kościoł swój, i postanawia w nim Apostołów pasterzami, nauczycielami i zwierzchnikami, jednocząc wszystkich w osobie Piotra, na którego wierze, gdyby na opoce Kościoł swój wybudował. Ojcowie kościoła rozumieją przez ową opokę, nic innego tylko wiarę niewzruszoną, jaką miał Piotr w Chrystusa i naukę jego. Ś. Cyryli np. wyraża się w téjże myśli (Lib. IV. de Trinit.) «Opoką, myślę, nienazwał Chrystus czego innego tylko niewzruszoną i nadzwyczajnie mocną wiarę ucznia swego, na któréjto wierze ma tak być mocno ugruntowany i utwierdzony Kościoł Chrystusowy, żeby go bramy piekielne nieprzemogły.» Podobnie wyraża się Ś. Ambroży (de Incarnat. C. V. N. 34.) Ś. Augustyn (Tract. VII in Joan. N. 20.) Ś. Leon (Serm. 51. al. 94. C. 1.) i t. d. Jako więc Chrystus oparł fundament swego Kościoła na wierze Piotra, tak

oparł całą budowę onego na wierze wszystkich Apostołów i prawowiernych chrześcian. W téj zaś wierze sam Chrystus wszystkich wychowywał i utwierdzał, a szczególnie zajmował się w tym względzie uczniami swymi jako namiestnikami. Utwierdził on osobliwie w wierze przez swe przemienienie na górze wysokiéj « gdzie oblicze jego rozjaśniało jako słońce, a szaty jego stały się jak śnieg. A oto się ukazali Mojżesz i Eliasz z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa : Panie dobrze nam tu być : jeśli chcesz uczyńmy tu trzy przybytki, tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je; a oto głos z obłoku mówiący: Ten jest syn mój miły, w którymém sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie (Mat. 17, 115). » Przez takowe przemienienie utwierdził Jezus wiarę w uczniach swoich i w to wszystko co im powierzył. Wprowadził on ich przez to we wszelkie tajemnice nauki swojéj, i taką sam do ich nauki ważność i powagę przywiązał, jaką przywiązywał do własnéj nauki, mówiąc : kto was słucha, mnie słucha (Łuk. 10, 16.); co wy rozwiążecie na ziemi będzie rozwiązane w niebie, a co wy zatrzymacie będzie zatrzymane (Jan 20, 23). Otoż przez swe przemienienie pragnął Chrystus usposobić uczniów swoich na prawdziwych wyznawców i rzeczywistych swych namiestników, i to jasno wyraża w słowach: Nikomu niepowiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie (Mat 17, 9). Po zmartychwstaniu i wniebowstąpieniu, zsyła na nich przyobiecanego pocieszyciela Ducha Świętego (Dzieje Apost. 2, 1, 47), i przez to zesłanie uzupełnia wychowywanie Apostołów. Albowiem przez Ducha Świętego zostali oni ostatecznie, wprowadzeni w rozumienie i światłość prawd Boskich, i co oni mówili, nauczali, jest nieomylne, bez błędu, gdyż to Duch Święty przez nich jakoby organa mówił i nauczał, światłość swoją objawiał. Przezeń stali się oni jakoby opoki w prawdzie i męztwie niewzruszeni i nieustraszeni. Przezeń nawrócili oni niezliczoną liczbę ludzi do Chrystusa, utwarzali społeczeństwa, gdzie miłość i jedność jakoby w jednéj rodzinie panowała, gdzie wszyscy braćmi i siostrami byli, gdzie sobie wszyscy w dobrach duchowych i ciała w pomoc przychodzili, i gdzie wszyscy stawali się jedno a jedno w miłości, w Chrystusie, w Kościele. Zycie Apostołów było więc jedno z życiem Kościoła, i jedno ma być wszystkich ich następców, i to nietylko w mowie ale i w czynie.

Kościoł zrozumiał poselstwo swoje. I widzimy zaraz w pierwszych czasach jego bytu, ślady wielkiéj troskliwości o wychowanie młodzieży sposobiącéj się do stanu duchownego, młodzieży mającéj wnijść w liczbę następców uczniów Chrystusowych i być Apostołami swojego wieku, w wierze jak oni niezachwianymi, w miłości i jedności niewzruszonymi i we wszystkie tajemnice nauki Chrystusowéj wprowadzonymi, oraz nieskażonymi w życiu. Ku zwróceniu jéj ku temu ważnemu celowi, i wychowywaniu jéj w podobny sposób, bo do podobnego powołania jak Chrystus uczniów swoich, postanowił Kościoł wspólne dla niéj życie; albowiem takowe życie osądził on za jedyny i prawdziwie skuteczny środek do rozwijania tych szczególnych darów Ducha Świętego, które każdy wchodzący w to życie z sobą przynosi, tamże je rozwija, do wzmocnienia wspólnéj jedności i miłości odnosi, i do rzeczywistego życia apostolskiego się usposabia. Zakłady przeto takowego życia — Seminarya — wcześnie powstały. Wszystkie przepisy według których one urządzane były, zwrócone były ku temu jedynie, ażeby wprowadzić młodzież w czystość wiary i nauki Kościoła, oraz przyzwyczaić ją do prowadzenia żywota według tejże wiary i nauki. Miała ona stać się podobną Apostołom przed zesłaniem Ducha Świętego, tojest tak pełną wiary i w wierze niezachwianą, tak chciwą nauki Chrystusowéj, tak wreszcie niewinną i nieskażoną w życiu jak oni. Zaczém te przepisy obejmowały wszystkie wymagalności potrzebne do chrześciańskiego usposobienia duszy i ciała. Były więc przepisane dla tejże młodzieży nietylko nabożne ćwiczenia w pewnych dziennych godzinach, przytém częste spowiadanie się i komunikowanie, ale nadto był dla niéj oznaczony ubior co do kroju, koloru i długości, toż okrycie nóg i głowy, noszenie włosów, a po odebraniu *tonsury*, golenie korony na środku głowy. Było także przepisane przyzwoite a skromne ułożenie ciała. Zalecona miłość, jedność i zgoda w pożyciu. Były przepisane przedmioty naukowe, czas na nie rozłożony, tak dalece, że młodzieniec poświęcał każdą chwilę czasu chwale Bożéj, zbawieniu swéj duszy i dobru bliźniego, czyli usposabiał się na prawdziwego nauczyciela ludu prawowiernego, na ucznia Chrystusowego, rzeczywistego Apostoła, zwracając się ustawnie ku Bogu, ku Zbawicielowi, a oddalając się od świata, jako źródła wszystkiego złego. Koncylium Trydentskie (Sess. 23. de Reform. c. 18.) potwierdzając w tym względzie postanowienia uprzednich Soborów postanowiło, ażeby w każdéj dyecezyi było Seminaryum duchowne, a gdzieby tego było potrzeba, po dwa albo więcéj, zostawując je pod bezpośrednim dozorem Biskupów, i zalecając ażeby się młodzież stanowi duchownemu poświęcająca, ściśle do praw kanonicznych stosowała, religijnie się wychowywała i żyła. Już w 12stym roku wolno było wstępować do Seminaryum; trzeba było być z prawego łoża, umieć pisać i czytać, gdzie wyższe szkolne i teologiczne nauki pobierano, i to stosownie do przepisu i wykładu odpowiedniego przyszłemu powołaniu. Młodzież wstępująca do Seminaryum odbiera natychmiast cztery niższe święcenia, i obowiązek noszenia zawsze ubioru duchownego. Nadto przepisuje toż samo Koncylium i zaleca Biskupom, ażeby młodzież duchowna słuchała każdego dnia mszy świętéj, a przynajmniéj co miesiąc spowiadała się i do stołu Pańskiego przystępowała, a w Kościele katedralnym i na innych miejscach przy obrzędach kościelnych posługiwała. Nad ścisłém wykonywaniem tychże przepisów ma czuwać dwóch kanoników, i szczególnie przestrzegać, ażeby się w tém zgromadzeniu pobożności i świątobliwości poświęconém, nic gorszącego i obrażającego dusze i ciało nie wydarzało; przekroczenia zaś wszelkie zalecono surowo karać. *(d. c. p.)*

Paweł Lechliński.

POMNIK WSPÓLNY GROBOWY

DLA ś. p. J. U. NIEMCEWICZA I KNIAZIEWICZA.

Lista trzydziesta piąta składkujących.

				fr.	c.
Przeniesienie z listy trzydziestéj czwartéj *				fr. 2,526	40
Kisielnicki półkownik	, z Bourges		. . . . .	3	»
Szumski p.pułk.		»	. . . . .	1	»
Giedrojć major		»	. . . . .	»	50
Wróblewski	»	»	. . . . .	1	»
Zdzietowiecki kapitan		»	. . . . .	»	25
Pląskowski	»	»	. . . . .	»	50
Wiśniewski Tomasz porucz.		»	. . . . .	»	50
Oczosalski	»	»	. . . . .	1	»
Cieszkowski	»	»	. . . . .	»	25
Pałasewicz	»	»	. . . . .	»	25
Hulewicz	»	»	. . . . .	»	25
Szmigielski	»	»	. . . . .	»	50
Michniewicz	»	»	. . . . .	»	50
Do przeniesienia			. .	2,535	90

* Patrz N. 84. str. 337.

Z przeniesienia	2,535	90
Iwański porucznik, z Bourges	»	50
Marcinowski » »	»	50
Rzewuski » »	»	25
Reklewski » »	»	25
Otto z Nancy	2	»
Frankowski Józef z Orleanu	»	50
Brzękiewicz Józef »	»	50
Popowski Hieronim »	»	50
W ogóle . .	2,540	90

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Osoba która przed kilku miesiącami opuściła Petersburg, opowiadała wiele ciekawych szczegółów o Mikołaju i jego rodzinie, będących w obiegu po stolicy Rossyi, z pomiędzy nich są dwa następne.

Wedle powszechnego mniemania ludzi zbliżonych do dworu carskiego, dwaj synowie Mikołaja Alexander i Konstanty, mają być z charakteru bardzo podobni do stryjów, których noszą imiona. Następca tronu, łagodnością, popędem do uczuć szlachetnych, i nawet niekiedy brakiem hartu bardziéj niż czémkolwiek przypomina nieboszczyka cesarza Alexandra I.; młodszy brat jego, porywczy, gwałtowny, niecierpiący zawad swojéj woli, jak zeszły wielki xiąże Konstanty, ma nadto odznaczać się wyniosłą ambicyą i umysłem nieskłonnym do poprzestania na roli podrzędnéj, jaką mu koléj urodzenia naznaczyła. Przewidują ztąd mogące nastąpić kiedyś ważne wypadki, i opowiadają różne zdarzenia, które dają początek albo poparcie tym wróżbom. Jedno z takich zdarzeń miało miejsce niedawno. Konstanty Mikołajewicz jest wielkim admirałem, i gdy odwiedza Kronsztad, flota musi go witać salwą. Te powitania tak go bawiły, że czasem kilka razy na dzień odbywał przejażdżkę jedynie dla przyjemności słuchania wystrzałów działowych. Ale rozrywka wielkiego admirała, męczyła okropnie ekwipaż, i nareszcie uprzykrzył się Mikołajowi ciągły huk armat: zakazał mu bez pozwolenia jezdzić do Kronsztatu. W pierwszym tygodniu Konstanty poprzestał na dwóch czy trzech pozwoleniach danych od cesarza; w drugim już się niecierpliwił, i jednego ranku oświadcza domowemu nauczycielowi swemu, Kawelinowi, że jedzie oglądać flotę. — « A pozwolenie? — rzecze Kawelin — Cóż ja powiem cesarzowi kiedy mię zapyta? — « Mów sobie co chcesz. Powiedz że nie wiesz gdzie jestem, wreszcie żem nie usłuchał. Ja jadę » — I pojechał. Mikołaj zatrudniony w swoim gabinecie, nagle słyszy niespodziewaną salwę; woła Kawelina, dowiaduje się o wszystkiém. Wielki admirał za powrotem dostał napomnienie nie podług formy, ale po prostu z ręki ojcowskiéj jako krnąbrne i swawolne dziecko. Car ochłonąwszy z gniewu, pożałował srogo ukaranego syna, starał się go utulić i w chwili przebaczenia, chcąc mu przynieść pociechę, kazał dać bal dla uczniów szkoły morskiéj. Podczas zabaw wieczorem, carewicz Alexander zbliżył się do Konstantego z czułością braterską, i począł mu w tkliwy sposób przekładać, że przez swoją płochość przyczynił smutku całéj rodzinie; tłómacząc zaś iż powinien mieć wzgląd na zwykłą surowość ojca, stawił siebie samego za przykład — « Ja jestem starszy — mówił — jestem następca tronu, a.... » — « Jaki ty następca tronu!... — przerwał mu Konstanty z twarzą zapłonioną nagle i z zaiskrzonym wzrokiem — « Oto masz — dodał łamiąc ciasto, które trzymał w ręku — *tobie połowa i mnie połowa*. »

Drugi szczegół tyczy się samego Mikołaja i należy do rzędu anekdot o jego galanteryi, powtarzanych cicho po salonach Petersburskich, a w pamiętnikach dam zagranicznych, które miały szczęście znajdować się na dworze wielkiego monarchy północy, opisywanych w sposób pokrywający powabnemi barwami brutalską rozwiązłość. Jeden jéj rys może być dostateczny żeby przejąć zgrozą. Pewien oficer wyższy ze świty carskiéj, pojął młodą i ładną żonę. Podług wymagań etykiety musiał ją prezentować cesarzowi i cesarzowéj. Najjaśniejszy Pan został uderzony wdziękami kobiéty. W parę dni oficer otrzymuje rozkaz, zlustrować pólk gwardyi stojący o kilka mil od Petersburga; żegna się z małżonką, i wyjeżdża; ale w drodze postrzega że zapomniał rozkazu na stoliku u niéj; wraca śpiesznie, wchodzi do domu i spotyka — Mikołaja już zstępującego ze wschodów. Nieszczęśliwy, stracił przytomność, usłuchał tylko bezużytecznego wzruszenia gniewu, co prócz jego własnéj zguby więcéj nic przynieść nie mogło: chwycił cara za piersi i rzekłszy mu ze wzgardą: *Ty nie car, ty padlec!* pobiegł śpiesznie na górę. Tejże godziny już był więźniem, a nazajutrz niewiadomo gdzie się podział, tylko została po nim w Petersburgu piękna wdowa, i głucha wieść że pojechał być za życia umarłym na Sybirze.

— Gazeta Warszawska donosi iż Cesarz Mikołaj na wstawienie się X. Paszkiewicza, oraz ze względu na *dobry sposób myślenia* obywatela gubernii Płockiéj Wojciecha Łempickiego, udzielił przebaczenie jego synowi Eugenjuszowi, który w r. 1834, za znoszenie się z bandami zbrojnych włóczęgów posłany został na Sybir, i dozwolił mu powrócić do kraju *bez zwrotu* wszakże skonfiskowanego majątku.

— Podług postanowienia cesarskiego z dnia 11 pazdziernika, prezes Banku Polskiego Lubowidzki i Vice-Prezes tegoż banku Henryk Łubieński *uwolnieni* zostali od obowiązków, a na ich miejsce nominowani Józef Tymowski i Benedykt Niepokojczycki.

— Alexander Walewski mianowany został członkiem Rady Administracyjnéj królestwa.

— 16 października odbyło się otwarcie Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentów IXgo i Xgo, tudzież ogólnego ich zebrania.

— W *Revue de Paris* 30 października, znajduje się pełna współczucia dla Polski i dla jéj wieszcza narodowego, poezya Pana N. Martin, pod tytułem *A. Mickiewicz*.

— Na żądanie Tow. Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu, ogłaszamy co następuje: Od 16 lipca do 15 października r. b. ogólnego wydatku było 5,891 fr. 75 cent.; udzielono pomocy 205 osobom, odmówiono jéj dla braku dowodów, lub niestosownych żądań 23; zawieszono lub odesłano do Towarzystwa Naukowéj pomocy prośb dwanaście; żądających było w ogóle 240 osob. Summa 5,891 fr. 75 cent. rozdzieloną została następującym sposobem:

Na kuracyą 71 osobom 1,380 fr.; na życie 68miu 1,055 fr.; na podróże 29ciu, 373 fr.; na odzież i obuwie *trzem* 65 fr.; na mieszkanie *siedmiu* 110 fr.; na chleb *sześciu* 14 fr.; na drzewo *dwóm* 20 fr.; na bandaże *dwom* 25 fr.; na narzędzia *jednemu* 10 fr.; pomoc nadzwyczajna dla *szesnaściorga* dzieci 280 fr.; pomocy kwartałowéj dla *sta* dzieci 1,500 fr.; na kąpiele i lekarstwa w aptekach 488 fr. 95 cent.; porto listów i wydatki kancellaryi 255 fr. 40 cent.; koszta przygotowania do publicznéj przedaży 315 fr. 40 cent. Towarzystwo oświadczyło podziękowanie członkom swojéj delegacyi, która mu ten raport zdała, a szczególnie Panu A. Cichowskiemu. Delegacyą składali PP. Cichowski, Plichta, X. Trepka. Doktorowie Stański i Kulawski, Dystr. Sawicki.

UWIADOMIENIA.

— Żaden exemplarz Dziennika *niesztemplowany* nie powinien być oddawany na pocztę; oddany ulega konfiskacie i zniszczeniu.

— Prenumeratorowie Dziennika Narodowego, tudzież suskryptorowie na pomnik dla ś. p. Niemcewicza i Kniaziewicza, którzy jeszcze nie opłacili swoich zaległości, proszeni są o uiszczenie się z nich jak najrychléj.

— Z dzisiejszym numerem wyszedł z druku półarkusz 10ty Kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj, i zawiera dokończenie lekcyi 16téj (19 lutego), i lekcyą 17stą (26 lutego 1841 r.).

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.